

Recydywa

W czytaniu poezji ważne jest, gdy wytrąca nas ona z kolein myślenia o języku czy świecie, ale też gdy nie realizuje oczekiwań wobec kolejnego dzieła autora już poznanego. Jeśli dzieje się to na poziomie pojedynczego wiersza, to pewnie potknięcie, wypadek przy pracy, chwilowe odstępstwo od poetyki i tematyki, do których przywykliśmy i traktujemy jako trwałe i specyficzne dla twórcy.

Z nowym, już jakiś czas temu opublikowanym zbiorem wierszy Tomasza Bąka, tomaszowianina związanego z łódzkim środowiskiem, jest inaczej. „Utylizacja. Pęta miast” zaskakuje całkowicie, tak bardzo jest odległa od dotychczasowej liryki Bąka. Wcześniej gniewny i drapieżny, Bąk ucichł, uspokoił się, zrezygnował z szarży i prowokacji. Chciano widzieć w nim głos najmłodszego pokolenia twórców, buńczucznego, nieobliczalnego i w fascynujący sposób prześmiewczo-spostrzegawczego. Stępił pióro? Znudził się poprzednim sobą?

Ten zbiór stanowi kłopot dla krytyków, stąd nie tak wiele recenzji (jak tu pisać o „nieswoim” Bąku?). Wiersze miały dotąd energię nieustannej rebelii, były silnie rozedrgane. Wyrastając z języka potomków „bruLionu”, proponowały coś niepowtarzalnego. Kojarzyły się z dokonaniem starszych kolegów, ale też pokazywały, jak Bąk nie chce się w ich języku zmieścić, jak uwiera go język naszej codzienności – byle jaki, niedbały i napuszony, pusty albo przesłaniający istotę rzeczy. Najnowsze utwory są... Otóż to, jak to określić? Historyczne? Anachroniczne?

Tom dzieli się na dwie części – czy raczej: dwa tematy dominują w nim i przenikają się. Miłość, utracona, ale ciągle niedomknięta emocjonalnie. Współczesność – polityczna i społeczna, czasem wyraźnie tu i teraz. O obu tych doświadczeniach Bąk mówi językiem Nowej Fali – w czasie odległej, ale stale promieniującej, bodaj najwyrazistszej dykcji lirycznej drugiej połowy XX w. Bąk żegna eksperymenty, nie poszukuje dalej, tylko, jak pisze, cięższy o 10 kilo, w byle jakim samochodzie, parkuje pod modernistyczną kamienicą („Pęta miast”), by doświadczać tego, co niepowtarzalne, swoje, jedyne, jak i banalne, powszechne, codzienne: samotności, utraty, porażki, pustki, niezrozumienia. [...]

Tomasz Cieślak

- -

Cały artykuł można przeczytać we „Kalejdoskopie” 11/19 – do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press, alonach Empik i łódzkiej Księgarni Ossolineum. A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#)